



Redaktor:
X. Stanisław Ciałzyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN DZIETEK”.

Adres dla wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, ulica Św. Marcina 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na pocztę i w ekspedycji 12,00 m., z odnośnikiem do domu 12,15 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 15,00 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki” Poznań. — Cena ogłoszeń 3,00 m. od wiersza drobnego.

Nr. 50.

Poznań, dnia 12 grudnia 1920 roku.

Rok XXVI.

ZNAK CZASU.

Bolszewicy, którzy kolejno pokonali wszystkich swych wrogów występujących przeciwko nim na ziemi rosyjskiej, Polski mimo wytężonych wysiłków nie zdołali podbić. Toczą się więc układy pokojowe między Polską a Rosją sowiecką; a mają one doprowadzić do zupełnego porozumienia między wrogami sobie państwami. Lecz nie ludźmy się. Nie udało się bolszewikom z zewnątrz rozbić tej potężnej twierdzy, jaką dziś jest Polska, będą więc próbowali wszelkimi sposobami podminować ją przez rozdawanie narodu i szerzenie wśród nas agitacji komunistycznej.

W ministerjum spraw zagranicznych w Moskwie istnieje osobny wydział dla propagandy czyli agitacji zagranicznej, na której czele stoi znany Żydek z Galicji, Radek Sobelsohn, który ma do pomocy piętnaście tysięcy urzędników.

Wysyła się za granicę ogromne ilości odezw, gazet, broszur. Naprzykład w maju i czerwcu wysłano do Francji i Włoch przeszło pięćset centnarów broszur i odezw agitacyjnych.

Dla ustnej agitacji osobnych mają bolszewicy agentów. W Anglii mają bolszewicy 800 takich agentów, we Włoszech 540, w Polsce — 600. Oprócz tego wspomagają bolszewicy roz-

maite pisma polskie, aby w ich duchu »pracowały« na ziemi naszej.

W miesiącu kwietniu wogóle wydali bolszewicy na agitację komunistyczną w Polsce dziewięćdziesiąt milionów rubli.

Czy ta agitacja doprowadzi do ogólnej rewolucji światowej, jak tego pragną prowodyrzy bolszewicy?

Przez pewien okres czasu po wojnie hasła radykalne znajdowały posłuch, sięgający bardzo daleko w głąb społeczeństwa. Jak chory poddaje się zarządzeniom lekarza w nadziei, że one mu zdrowie przywrócą, tak i społeczeństwa zwłaszcza warstwy robotnicze ulegały po wojnie czarowi hasel i nauk radykalnych. Zdawało się wtedy, gdy w wielu państwach dokonywały się rewolucje i przewroty, że radykalizm odniesie zupełne zwycięstwo, opamięta świat i zawładnie ludzkością. Ale okazało się, że słowa i obietnice agitatorów radykalnych, komunistów i socjalistów pustym były dźwiękiem. Mieli oni dla ludu tylko słowa, a niezdolnymi okazali się do czynu.

W państwach, w których socjaliści rządili, przekonał się lud, że tak samo panuje drożyzna i też tak daleko jest do szczęścia ludzkości, jak za rządów dawnych.

A bolszewizm w Rosji miał zniszczyć wszystko,



Wiara jej siłą.

co cennem jest dla życia, ale nie dał naradowi niczego, co zapowiadał i obiecywał; miasto chleba dał mu kamienie, zamiast szczęścia i życia zgotował mu straszną śmierć głodową.

Nie dziwnego, że dziś nawet robotnicy odwracają się od hasel stronnictw radykalnych. Za najwięcej radykalne państwo uważano Saksonję. Z pomiędzy 16 posłów do parlamentu niemieckiego tylko jeden nie był socjalistą. Po rewolucji wybrano 80 posłów socjalistycznych, a tylko 17 niesocjalistycznych do sejmiku saskiego. Obecnie przy nowych wy-

borach wybrano 47 posłów niesocjalistycznych — a 49 socjalistów. Podnoszą, że właśnie w twierdzach radykalizmu, jakimi były miasta Lipsk i Drezno, większość wyborców odwróciła się od socjalizmu.

Dobry to znak czasu, zwiastujący, że nareszcie ludzie zaczynają się poznawać na tych, którzy wciąż wołają, że tylko przez nich wskazywane drogi prowadzą do uszczęśliwienia ludzkości. Poznano się na krzykaczach. Sprawdziło się bowiem, co w tak prosty sposób Polak wyraził: krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje.

NASZ SOJUSZ.

Polska zewsząd dziś otoczona wrogami. Nie mogą jej przebaczyć tego, że oddać jej musieli, co zagrąbili. Oczekają tylko sposobności, żeby lada chwila napaść na nią z nienacka i osłabioną zdruzgotać i w nowe zakuci kajdany. Polska więc, jeżeli chce się ostać, musi oglądać się za przyjaciółmi, życzliwymi, za sprzymierzeńcami, bo sama nie sprostą wszystkim wrogom.

Każdy człowiek musi się oglądać za sprzymierzeńcami, którzy są mu życzliwi i dopomogą w potrzebie, bo życie człowieka ciężkie, a wrogów jego szczęścia dużo. Wrogów nietylko otwarych, ale i zakapturzonych, którzy udają przyjaciół.

A kto jest naszym najlepszym sprzymierzeńcem w mozolnem i udręczonem życiu? Znam ja takiego sprzymierzeńca, co nigdy człowieka nie zdradzi, ale zawsze mu jest wierny w przyjaźni. Co nigdy nie jest słaby i małoduszny, ale zawsze silny i potężny.

Któż to jest ten sprzymierzeniec wierny? To Bóg. A przymierze, a sojusz z nim zawarty? To religja! Tak religja, to sojusz i przymierze człowieka z Bogiem, to stosunek i łączność Boga z człowiekiem, a łączność jak najściślejsza, przyjazna, serdeczna i szczerą.

Albo czy ten Bóg zechce z każdym zawrzeć przymierze? Tak, z każdym bez wyjątku. On nietylko czeka na nas i chętnie przyjmie nas do swego sojuszu, ale nawet żąda i nakazuje, żebyśmy z nim zawarli to święte przymierze. Nakazuje nam to pod grozą swej kary. A więc religja to nasz obowiązek; dwie tylko są dla nas możliwości: Albo zawrzeć sojusz z Bogiem i przyjąć jego religję i zakosztować jej pociech i pomocy. Albo wzgardzić religją, zrobić sobie z Boga nieprzyjaciela i mściciela, i jak Kain lub tułacz bezdomny wiecznie być gnany wyrzutami sumienia i nigdy nie zaznać spokoju serca ani w życiu, ani w wieczności. Wybierajmy!

Słusznie religja jest naszym obowiązkiem. Bo co wart jest syn, który za miłość i dobroć swego ojca, za jego starania i trudy rozliczne, odplaca mu się brzydką niewdzięcznością i hardo się stawia? To wyrodek niegodny i niewdzięczny. A czy człowiek, który nie chce uznać Boga za Ojca, który nie widzi jego dobroczynnej nad sobą ręki i wiarę odrzuca uparcie, postępuje inaczej? To jest wyrodek nienaturalny, jak ów syn niewdzięczny.

A straszne są kary Boże za pogardzanie wiarą św., za lekceważenie jej sobie lub odstępstwo. Nie mówię tu o karach na drugim świecie; tych się zli ludzie nie boją, ponieważ ich nie widzą. Ale mówię o karach i skutkach niewiary już tu na ziemi.

Człowiek bez wiary, to jak okręt bez steru, gnany wszystkimi wichrami to w tę, to w ową

stronę, aż zapędzony gdzieś na skałę, nie rozbije się o nią i nie utonie. Patrzymy na tych, co myślą, że mądrością jest niedowierzać prawdom wiekuistym i mówią: »Niema Boga!« Czy są zdolni do salachetnego czynu tam, gdzie niema przymusu? Czy znają prawdziwą miłość, szczerą przyjaźń, zapal do rzeczy wielkich lub wogóle jakie delikatne uczucie? Czy się poczuwają do sumienności, do obowiązku, do uczciwości, do pracy? A jeżeli czynią coś dobrego i pełnią obowiązki swoje, czy tego nie robią tylko ze względu na ludzi, albo ze strachu przed karą lub przed utratą posady?

A jeżeli ten obojętny i wątpiacy niedowiarek jest ojcem rodziny i jeżeli taki mąż i ojciec nie modli się wcale, nie chodzi do kościoła, ani do Sakramentów św., ale za to tem częściej idzie do karczmy i na zabawy; jeżeli wciąż tylko przeklina, szydzi, bluźni, łamie wierność małżeńską i innych dopuszcza się grzechów, czy w takiej rodzinie może być zgoda i miłość, czy może być szczęście? Nigdy, przenigdy! Bez Boga i religji niema małżeństwa, ani rodziny szczęśliwej i trwałej.

A jeżeli takich mężów i ojców i synów, a nawet kobiet będzie więcej, jaki z nich będzie naród, jakie państwo, społeczeństwo? Jeżeli usuniemy z sere ludzkich religję, a z nią uczciwość, cnotę, modlitwę, poświęcenie, sumienność, i zaczniemy wszyscy bawić się i używać; jeżeli rozpalamy w sobie wszystkie pożądliwości i namiętności; jeżeli dusze nasze karmić i poić będziemy tylko tem, co nas poniża i ku ziemi ciągnie; wtenczas powoli szłażdzi nas ogarnie. Ludzie staną się kupą kamieni bez cementu, i zacznie się rozprzężenie i zamęt powszechny, zacznie się anarchja i rewolucja. Bo jeżeli państwo jest zbudowane na występku — powiedział wielki mędrzec starożytny, Platon — i jeżeli rządzone będzie przez ludzi depcących sprawiedliwość, niema dla niego ratunku. A bez Boga i religji występki przychodzi na miejsce cnoty, a sprawiedliwość znika z pośród ludzi.

Biada nam Polakom, jeżeli prócz sojuszu z ziemskimi państwami nam przychylnymi nie wzmocnimy i odnowimy także świętego przymierza z Bogiem, któremu jest religja. Tego przymierza wiernie dochowali ojcowie nasi, i za to Bóg nagroził nas wolnością. Religja, to sojusz dla nas najważniejszy na dziś i na zawsze. Bez niego naród nasz będzie się pożerał wewnętrzną niezgodą i nienawiścią, może nawet walką bratobójczą, a gmach państwa naszego, zaledwie wzniesiony, pocznie się trząść w posadach i rysować. Jeżeli zaś w chwili takiego osłabienia uderzy nań wichur bolszewizmu, wtenczas ruina może być deszczyną. Bo wszelkie królestwo przeciwko sobie rozdzielone, zniszczone będzie, ostrzega Zbawiciel. Religja, jako przymierze z Bogiem, jest dziś dla nas najważniejszym i najświętszym sojuszem dla całego narodu i dla każdego członka narodu.

Kościół a państwo!

Z okazji obrad Sejmu nad Konstytucją wygłosił X. arcyb. Teodorowicz dłuższą mowę, z której podajemy najważniejsze ustępy o stosunku Kościoła do państwa.

Mówca wywodzi, że państwo powinno zapewnić obywatelowi nie tylko stan jego posiadania materialnego, lecz tak samo i religijnego. A to prawo do wyznawania, do czynnego uzewnętrzniania religii będzie przez państwo zagrożone już przez to, gdy ono z wspaniałomyślnym gestem powie obywatelowi: »Zostawiam ci swobodę religijną, ale nie troszczę się o nią.« Ale państwo, które podtrzymuje sztukę i kulturę, nie wymówi się od tego, żeby nie dawać swej pomocy w dziedzinie religijnej. Socjalista i rewolucjonista Proudhon powiedział w izbie francuskiej w 1848 r., że skoro część kontrybucyj publicznych idzie na zapewnienie tancerkom i tanecmistrzom wyższych pensji, na wyposażenie szkół, muzeów i bibliotek, to czyż nie powinno się to samo należeć Kościołowi, który dla wieśniaka jest i szkołą sztuk pięknych i muzeum, miejscem, gdzie on się dowiaduje, że istnieje muzyka, malarstwo, gdzie się mówi o obowiazku i cnocie. Gdy matka, która wszczepiła w swego syna zasady religii widzi potem, jak ten kwiat podcina szkoła bezwyznaniowa, gdy przez przekształcenie związków kościelnych w cywilne układy rodzinne zarazki zepsucia obniżają atmosferę moralną, gdy wskutek obojętności lub nawet przez poparcie państwa rozpęta się literatura, plugawiąca to, co jest zdrowe i święte, czy w takich wypadkach obojętność państwa nie jest jednak pogwałceniem praw jednostki? Czy nie jest to pozbawieniem wolności i swobody religijnej? Dlatego rozdział Kościoła od państwa jest czynem, który krzywdzi stan religijny posiadania obywateli i instynkt społeczny wtrąca mi tu cała cała linia.

Nie chcę tu robić demonstracji, więc muszę przypomnieć, że kiedy pierwszy projekt rządowy konstytucji nie uwzględnił praw Kościoła tak, jak je rozumiał lud, wtedy w tysiącach pism, telegramów, deputacji z różnych stron Polski, nasz lud przez taki plebiscyt rozstrzygnął tę sprawę prędzej, niż ona przyszła tu przed koła sejmowe.

Muszę sprostować, że kardynał Bonomelli nigdzie nie mówił, że uznaje rozdział Kościoła od państwa za ideał, powiedział tylko, że z dwójga złego, czy Kościół miałby być narzędziem państwa, czy miałby być odeń wolny, on wybrałby to ostatnie. Ja się na to piszę. I gdyby nas, którzyśmy tyle lat dzwonili na zmartwychwstanie Polski, dziś, gdy to państwo zmartwychwstało, chcieli nas precz odprawić, to my pójdziemy, schronimy się do sere wierzącego ludu i w tem królestwie odnajdziemy się w naszej swobodzie i wolności, a może przyjdzie chwila, kiedy państwo wystrzępiwszy sobie siły w walce z rozkładem i anarchią samo się do nas zgłosi.

Ale czy rozdział Kościoła od państwa da nam naprawdę wolność i swobodę? My wolność musimy pojmować tak, jak się ją pojmuje dla każdego stowarzyszenia w państwie. Więc musimy mieć zagwarantowaną wolność swojego posiadania i rządzenia się wewnątrz swoimi prawami.

Biskupom polskim odmówiono tu poczucia narodowego i miłości Ojczyzny. I to mówiły usta, które tak często wypowiadały holdy naszym katom. Oni są dzisiejsi, a my wczorajsi. W Poznańskim biskupi budzili ducha narodowego i stali się męczennikami tej idei. Podobnie było w Królestwie Polskim, na kresach wschodnich i w Małopolsce. I czyn stanie przeciw wszystkim marnym usiłowaniom uderzenia na miłość narodu polskiego do Kościoła. W przyszłość Kościoła w Polsce patrzę z ufnością. Rozgrywa się dziś walka dwóch światów. Socjalizm wziął w ręce ideały szlachetne, ale stanął z nimi przed bolszewizmem. Z poczwarki socjalizmu nie wydobył się krasny motyl, ale ponura ćma, która spowiła całą Europę. Wolność wypaczyła się w sklaną niewolę, również w dykta-

ture i oligarchję, braterstwo w nienawiść grożącą zagładą światu. Zyczą socjalizmowi, by się obronił przed posiewem komunizmu, ale jest on słaby i chwiejący się na obie strony. Tylko Kościół ma wszystko co jest potrzebne, aby te ideały ująć w swoje ręce, bo wszakże one z jego łona wyszły.

Bez względu na to, czy uchwalimy rozdział Kościoła od państwa, wierzę, że przyszłość zwycięstwa jest w Kościele. Biada Polsce, jeśli nie zrozumie swej roli, ona, która z łona Kościoła wyszła i z niego czerpie swoje siły moralne.

Prawo wyjątkowe.

Znamy i wiemy dobrze, co to są prawa wyjątkowe. Niedawno to czasy, gdy pod knutem pruskim w Berlinie prawie co rok wydano jakieś »prawo« wyjątkowe, którego ostrze zwrócone było zawsze przeciw Polakom. Chyba nie potrzeba wspominać tych smutnych czasów, gdzie Niemcom wszystko było wolno, a Polak skrupowany był zupełnie.

Czy Polska miałaby pójść za przykładem dawnych Prusaków? Nie, wielokrotnie nasze najwyższe władze oświadczyły, że Polska chce być sprawiedliwą dla wszystkich swych obywateli bez względu na ich wyznanie i narodowość.

A jednak nasz Sejm musiał niedawno zajmować się projektem prawa wyjątkowego.

Oto wśród skrajnych ludowców znajduje się jeden poseł bardzo młody i łaskawy, który przy każdej sposobności, lży Biskupów i kapłanów katolickiego Kościoła, niejakich Putek. Tenże chciał w Sejmie przeprowadzić ustawę, aby żaden duchowny nie mógł być wybierany do Sejmu na posła. Nie chodziło tu o rabinów i pastorów, bo oni w ścisłym słowa znaczeniu nie są duchownymi, lecz ludźmi świeckimi, chodziło o księży katolickich. Sejm znaczną większością głosów odrzucił ten wniosek. Zdawałoby się, że sprawa została załatwiona.

Niestety nie; odgrzewa ją jakiś mądry »katolik« pelen szacunku dla duchowieństwa, który dosłownie napisał, co następuje:

»Wielkim krokiem naprzód na drodze do tego celu byłoby — zdaniem mojem — zwrócenie uwagi Sejmu ustawodawczego na konieczność umieszczenia w ordynacji wyborczej do przyszłego Sejmu takiego punktu, który, podobnie, jak to się ma z wojskowymi, lub z urzędnikami państwowymi, ograniczyłby i duchowieństwo nasze w prawach wyborczych.«

Każdy człowiek o zdrowych zmysłach widzi, że takie »prawo« byłoby pogwałceniem praw obywatelskich, ale nie widzą i nie chcą widzieć tego ci, których zaślepia nienawiść do duchowieństwa katolickiego.

Może niezadługo podniosą się głosy, aby nawet prawo głosowania odebrano kapłanowi, bo głosując na jednego z pośród kilku kandydatów kapłan nie byłby bezstronnym, bezpartijnym; może wogóle każdemu księdzu poza kościołem kłódkę wsadzą na usta w imię »bezstronności«.

Potęga wiary.

*Nad wszystkie z nieba zesłane nam dary;
Którymi hojnie Bóg ludzi obdziela,
Dla nieskończonych zastug Zbawiciela,
Największą łaską jest dla świętej wiary!
Dziwna tej cnoty jest moc i potęga...
W niej najpewniejsza do zbawienia droga,
Ona z człowiekiem ściśle łączy Boga,
Swym światłem — wszystkich tajemnie dosięga!
Ona tym węzłem, który ludzkie plemię
Równa z niebany, unosi nad ziemię,
Otwiera bramy szczęśliwej wieczności!
Jednoczy z Bogiem, — od stworzeń odrywa;
I duszom cuda tajemne odkrywa:
Torując drogę do czystej miłości.*

M. A.

Przewrót rujnuje — rozwój buduje.

UMIERAJĄCE MIASTO.



Do władzy przez krew i niedolę ludu.

Przed rokiem jeszcze mogli mieszkańcy ratować się czem bądź. Padaly często konie z wycieńczenia na ulicy. Za dnia rzucaly się na nie psy, w nocy przychodzili ludzie, a nad ranem sterczał już tylko szkielet konia. Po koniach przyszła kolej na psy; dziś Piotrogród ogłoczony jest zupełnie ze zwierząt.

Miasto poświęciło swoje zwierzęta pożyteczne, zanim doszło do tego, by ofiarą głodu padali mieszkańcy jego. Zdaje się, jakoby śmierć w swych krwawych szponach trzymała miasto i je stopniowo, powoli, ale z nieubłaganą nienawiścią chciała zniszczyć i zburzyć doszczętnie.

Słabość, choroby i epidemie dziesiątkują ludność miasta i codziennie zabierają tysiące ofiar.

Człowiek, którego gódł nieodrazu zabija, odżywiając się niedostatecznie, traci siły i osłabia je. Powoli dokonywa się w nim ogólny rozkład ciała. Człowiek staje się słabym, a co gorsze, traci wszelką wolę i energię ducha, staje się obojętnym na wszystko. Nie może wołać o pomoc, brak mu do tego sił dostatecznych, aby bronić się przeciw straszalnemu niebezpieczeństwu. Błady, z nabrzmiałym obliczem, z zapadłymi oczami dźwiga on brzemie nieszczęścia

W ostatnich tygodniach zdołała mimo ścisłej kontroli władz sowieckich przybyć pewna ilość uchodźców z Piotrogradu do Rygi. Opowiadania ich dają wstrząsający do głębi obraz rozpaczliwego wprost położenia, w jakim znajduje się pod panowaniem bolszewików stolica Rosji, Piotrogród. Wobec nieurodzaju w bieżącym roku i zastoju komunikacji kolejowej Piotrogród stanął w obliczu śmierci głodowej.

Ludzie są pogrążeni w ostatniej rozpacz; ustał wszelki dowóz do miasta. Warunki wyżywienia są takie, że nie mogą poprostu żyć. Chleb jest nie do jedzenia, pełno w nim plewy. Ale nawet i tego chleba nie łatwo jest dostać



Nedza.

Rys. Groltjer.



Pietrogród nad Newą.

i nędzy. Z ust takich ludzi świat nie usłyszy nigdy słowa protestu, ani krzyku rozpacz.

Wreszcie nadchodzi chwila, w której człowiek już nie jest zdolny wytrwać dłużej w tak groźnym położeniu; bicie serca ustaje, śmierć jakoby z litości kładzie kres nieszczęsnemu życiu ludzkiemu.

Nie ulega wątpliwości, że ta straszna chwila w Piotrogradzie nadeszła; zaczyna się ostatni

akt krwawej tragedji, jakiej świat dotąd nie widział — miasto umiera. Umierają ludzie w barakach, w kazamatkach, w więzieniach i domach; padają często rażeni nagłą śmiercią na ulicach miasta.

Wieczorem ustawicznie przewozi się zmarłych na wozach; zawozi się na cmentarze ciała, umieszczone w trumnach składających się z czterech prostych desek na ręcznym wózku.

Ze wszystkich stron zwożą umarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Godzinami całemi muszą krewni i przyjaciele czekać na pogrzeb — tyle codziennie przywozi się trupów. A ponieważ nie wolno opuszczać pracy, więc oddają ciała kopaczowi i wracają do miasta. Drzewo jest drogie, trumny rzadko się widuje, a że kopacz chce żyć, więc ciało zmar-

iego spuszcza do grobu, a trumny sprzedaje do dalszego użytku.

Ażeby uzyskać prawo do odebrania żywności, którą się rzadko rozdziela, trzeba pracować w państwowych warsztatach. Codziennie o godz. 10 rano spieszą do fabryk tysiące ludzi i siedzą tam do godz. 4 po poł. O pracy właściwie mowy nie ma. Bo stan fabryk jest nad wyraz opłakany. Surowców brak; narzędzia fabryczne zepsute; na nieczynnych fabrykach widzi się brak wszelkiego starania o nie.

Po powrocie robotników do domu ustaje znów wszelki ruch w mieście. Składy są pozamykane, nie widać ani ludzi ani zwierząt nawet tam, gdzie za rządów carskich dniem i nocą wrzało życie i panował zawsze ruch gorączkowy.

Piotrogród umiera śmiercią głodową.

Głód cierpią dzieci, którym w szkole ani odzieży ani żywności się nie daje, głodem przymierają kobiety, nawet robotnicy, a przede wszystkim inteligencja czyli ludzie wykształceni. Dla nich, którzy służyć chcieli wiedzy i pogłębiać ją i rozszerzać, istnieje dziś tylko jedna kwestja, a mianowicie jak zapewnić sobie chleb codzienny. Shańbieni, poniżeni, skrupowani, narażeni na najcięższe ofiary i na ustawiczne niebezpieczeństwo śmierci, widzą, że zgasł w ich sercach wszelki zapal i pierzchy wszelkie ideały. Dziś nawet inteligencja już nie jest groźna dla wrogów wszelkiej kultury, jakimi są bolszewicy.

Prócz głodu zbliża się jeszcze inny wróg do ludności Piotrogradu, to jest zima i mróz. Już zburzono domy, zbudowane z drzewa, aby mieć opał w ciągu zimy. Gdziekolwiek znajduje się drzewo, wydobywa się je, aby móc ogrzać zimne mieszkanie. Całe szeregi ludzi czekają cierpliwie, aż im odda się kilka funtów drzewa na opał.

Daremnie; do głodu przyłącza się mróz, ostatnia broń, którą śmierć godzi w bezbronną ludność miasta. Nowe cierpienia spa-

dają na miasto; śmierć nieubłagana coraz szerzej zatacza koła...

Są jednak w tem mieście ludzie, którym na niczem nie zbywa; wszystkiego posiadają pod dostatkiem, którzy nie znają ni głodu ni chłodu. Jeszcze dziś Piotrogród ma wielkie zapasy wina i delikatesów, które oddaje się rozmaitym komisjom, a zwłaszcza Komisji do walki z kontrewolucją i lichwą, tych osławionych organizacji, które wszędzie mają swoich szpiegów, agitatorów i denuncjan-

tów. Tem się tłumaczy, że każdy wyteża swe siły, by mógł być członkiem takiej komisji, bo wtedy już głodu nie zazna. Lecz tylko ten będzie przyjęty, który rzeczywiście wielkie usługi oddaje tym urządcom. Więc rozpoczyna się najwstrętniejsze widowisko, gdy słaby słabszego chce pokonać i zniszczyć. Przyjaciół, krewnych, znajomych denuncjuje się, sprzedaje i zdradza. Nieznane jest prawie w Piotro-



Pałac zimowy, była siedziba cara.

gradzie uczucie litości, przyjaźni, miłości. Ażeby się ratować przed głodem, jest tam każdy człowiek gotów do największych podłości, do każdej zbrodni.

Niechaj głos rozpacz robotników socjalistów rosyjskich wystosowany do robotników Europy zachodniej zakończy ten ponury obraz umierającego i rozpadającego się państwa rosyjskiego pod panowaniem bolszewików.

Oto odezwa rosyjska do robotników:

»Nie pozwólcie się oszukiwać. Panowanie pałkarzy nigdy nie było jaskrawszem niż teraz. Silna burżuazja wytworzyła się na wsi, więzienia są przepełnione socja-

listami. Socjaliści-rewolucjonisci Goc, Timofiejew, Ratner, Wiedionia-pin, Donskoj, Morozow, Berg, Gizatti, maksymaliści Kamyszew, Nieustrojew są trzymani w więzieniu; socjalista rewolucjonista Czerepanow został zabity. Wielu socjalnych demokratów zmarło z głodu. Nienawisć do bolszewików jest większa niż kiedykolwiek wśród



Życie na ulicach Piotrogradu w ubiegłych latach.

inteligentów i robotników. Położenie robotnika pogorszyło się znacznie wobec militaryzacji fabryk i zamknięcia rynków. Od lipca zwiększono ilość dodatkowych godzin pracy tak, że obecnie obowiązuje 12 godzinny dzień pracy. Od 1 sierpnia porcja chleba dla robotników została zmniejszona do ćwierci funta. Nabycie dodatkowej żywności zostało wzbronione pod groźbą kary więzienia. Komisarze i specjaliści mogą dostać wszystko czego im potrzeba, nawet białą mąkę i cukier. Przez zamknięcie rynków Zinowjew skazuje nasze dzieci na śmierć głodową.



Ogłaszajcie

w

„Przewodniku Katolickim“.

Dziś każdy powiat ma swoją gazetę codzienną, polityczną.

»Przewodnik Katolicki« deciera

do każdego powiatu Wielkopolski,
do każdej parafji.



JAK ZAJĄĆ MAŁE DZIECI.

Napisała M. J.

(Dokończenie.)

3. Złote kule. Z gliny garncarskiej lepimy kulki wielkości wiśni. Przebijamy je grubą igłą w ten sposób, żeby przez otworek można było łatwo przesunąć sznurek. Gdy kulki wyschną należyćie, na co potrzeba 2—3 dni, pociąga się je rozcieńczoną gumą arabską, a gdy znowu obeszna, złoci się pozlótką plyną. W braku pozlóty, można je pomalować na kolor pomarańczowy, błękitny i t. p. zapomocą zwykłej farby wodnej. Gdyby się kulki nie pociągnęło poprzednio gumą arabską, farba lub pozlótką zniknęłaby prawie bez śladu, pochłonięta przez glinę. Gotowe kulki rozmieszcza się na drzewku, starając się dobrać barwy jak najładniej.

4. Okręci. Łupinę wielkiego orzecha włoskiego (połówkę) oczyszcza się starannie. Zapomocą rozpalonego drutu wypala się w niej 2 otwórki umieszczone w takich punktach, żeby łupina mogła utrzymywać równowagę, gdy przeciągnawszy przez otwórki sznureczek, powiesimy ją na gałązce. Oczywiście, najlepiej będzie, gdy wypalaniem zajmie się ktoś starszy. Na dnie okręci umieszczamy kulkę ugniecioną z wosku lub z gliny i wtykamy w nią patyczek długi na kilka centymetrów. Jest to maszt, do którego przytwierdzić należy żagiel trójkątny, zrobiony z cienkiego białego papieru. Na obu końcach statku zatykamy flagi biało-czerwone. Jeśli okręci zrobiony jest starannie, a żagiel umieszczony należyćie, okręci puszczony na wodę pływać będzie doskonale za lada podmuchem. Zawieszony na drzewku, okręci służy jako koszyczek na cukierki.

5. Łańcuchy. Sporządzamy kilkanaście chorągiewek biało-czerwonych z papieru lub bibułki, długich na 6 cm.

Przygody młodego Islandczyka.

Przez Jón'a Swenssona.

Tłumaczyła M. K.

(Ciąg dalszy.)

— U kogo zamieszkam w Kopenhadze?

— U bardzo szanowanego pana. Tytułują go prefektem, a nazywa się Hermann Grüder. U niego masz się spotkać z Gunnarem. Pan Grüder zapiekuje się wami w dalszej drodze do Francji.

— Nie znam tego pana Grüdera — matka, i zapewne nie zobaczę u niego żadnego Islandczyka. Czyż nie byłoby możliwem, abym zamieszkał u jakiej islandzkiej rodziny? Przecież to zupełnie co innego znajdować się pośród swoich rodaków, aniżeli wśród ludzi zupełnie obcych.

— Nie obawiaj się, drogi Nonni, pan ten jest bardzo dobry i wszyscy w jego domu przyjmą cię uprzejmie. Pytałam już o to.

— Będę mógł jednak odwiedzać Islandczyków? pytałem dalej, uspokojony słowami matki.

— Naturalnie, drogie dziecko. Dam ci listy polecające do naszych współrodaków. Mieszka tam n. p. Jon Sigurosson, najpoważniejszy Islandczyk w Kopenhadze, którego powinienś odwiedzić.

Nadzieja poznania tak znakomitego człowieka uszczęśliwiła mię.

— Udać się również do czeigodnej pani Hildur Johnsen. Jest ona dla nas bardzo życzliwa i zapiekuje się tobą jakby druga matka. Przekonaś się, Nonni, że w Kopenhadze nie zabraknie ci przyjaciół. Przez ten krótki przeciąg czasu, jaki z nami jeszcze pozostaniesz — mówiła dalej matka bardzo poważnie — powinienś pilnie pracować nad sobą.

szerokich na 4 cm. Do ładnego sznurka czerwonego lub białego przyczepiamy chorągiewki w ten sposób, że krótszym brzegiem owijamy szczelnie sznurek i sklejamy ostrożnie gumą. Odstępy pomiędzy poszczególnymi chorągiewkami wynoszą 15—20 cm. Jeśli mamy ustroić bardzo duże drzewko, nadajemy chorągiewkom większe rozmiary i umieszczamy je w większych odstępach.

Jeszcze ładniejszy łańcuch można zrobić w następujący sposób: wybieramy kilkanaście ździebeł słomy grubych, a równych i krajemy je na kawałki długie na 2—3 cm. Arkusz różowej bibułki składamy w sześcioro i wycinamy z niej kółka wielkości monety 10-fenigowej. Brzeźki kółka delikatnie nacinaemy. Powstaje w ten sposób jakby różowy kwiatusek lekko nasrżepiony. Na długą nitkę bawełny nawlekamy teraz na przemian słomkę i kwiatusek. Kto zechce, może kombinować dowolnie kolory bibułki. Otrzyma w ten sposób łańcuch wielobarwny.

6. Wagi. Druć długi na 8—10 cm. zginamy na dwóch końcach w taki sposób, żeby powstały dwa haczyki. Na każdym z haczyków zawieszamy zapomocą 3 nitek jedwabiu wieczka od okrągłych pudełek aptecznych. Można je ładnie okleić kolorowym papierem. W samym środku drutu przytwierdzamy drucik wygięty w kształcie litery S, za którego pomocą można wagę zawiesić na drzewku.

7. Bębenek. Okrągłe pudełko apteczne oklejamy starannie papierem. Obie ściany okrągłe a płaskie powinny być białe, zaś boczna krzywa ściana, przyozdobiona wycinanką z czerwonego i złotego papieru. Zawieszamy bębenek zapomocą sznurka biało-czerwonego ozdobionego kutasami tej samej barwy. Bębenek można napełnić cukierkami lub orzeszkami.

8. Chorągiewka. Robimy chorągiewkę z bibuły lub papieru dowolnej barwy o wymiarach 4 cm. 7 cm. Przytwierdzamy ją do patyczka długiego na 15 cm. okręconego

Skoro od nas odjedziesz, nowe życie rozpocznie się dla ciebie. Nie będziesz miał już matki przy sobie, by cię strzegła i upominała. Nauż się zatem już teraz panować nad sobą i postępować jak dorosły mężczyzna, a nie jak mały, niemądry chłopiec. Przedewszystkiem dbaj o to — dodaj ze szczególnym naciskiem — abyś Bogu służył jak należy. Łącz się coraz ściślej z Panem przez życie cnotliwe i przez pobożną modlitwę. Rozstaniemy się wkrótce, a kto wie, czy się jeszcze w życiu zobaczymy; niechaj Bóg zatem będzie ci ojcem i matką.

Słowa drogiej matki wzruszyły mnie do głębi. Równie mi wybuchnęłam łzami.

Matka przygarbiała mnie do siebie; gładziła mi włosy, pocieszała i uspakajała.

— Idź teraz — rzekła wreszcie — pobaw się z chłopcami. Słońce świeci tak pięknie.

2. W górach.

Otarłem łzy i posłuszny matce pobiegłem nad brzeg morza.

Biegać tam i skakać z towarzyszami stanowiło zawsze najmilszą moją zabawę; w tej chwili jednak, rzecz dziwna, nie miałem do tego najmniejszej ochoty.

Zdaleka patrzałem na zastęp rozigranych chłopców. Ich gonitwa była mi najzupełniej obojętną; co więcej wydała mi się próżną i dziecinną.

Zwróciłem się zatem w przeciwną stronę i zacząłem pięć się po stoku gór; tuż za domem naszym.

Pragnąłem samotności; chciałem przejść raz jeszcze w myśli wszystko, co mnie spotkało.

Wkrótce byłem już tak wysoko, że wzrokiem ogarniałem przestrzeń wielomilową na północ, hen daleko po za potężnym fjordem Eyjafjörour.

Zatrzymałem się, zachwycony ciszą i samotnością tego górskiego zakątka. Ku zachodowi wznosi-

starannie waziatkim paskiem papieru odpowiedniej barwy. Dolay koniec patyczka rozstrzepiamy ostrożnie zapomocą scyzoryka, i w tę szczelinę wtykamy zwyczajną szpilkę. Umocować ją należy, owijając koniec patyczka drucikiem. Zrobioną w ten sposób cheragiewkę umieszcza się na drzewku, wtykając szpilkę w gałązkę.

9. Książka. Zwyczajny, niepotrzebny bilet wizytowy posłuży do zrobienia ładnego pudełka na cukierki. Bilet wizytowy zginamy i oklejamy nim pudełko od zapalek w ten sposób, żeby pudełeczko wyglądało jak książka, której okładkę stanowi biały kartonik. Na okładce należy wypisać tytuł książki n. p. „Sto powiastek”, „Elementarz” i t. d. Brzegi książki trzeba wykleić lub okleić czerwonym papierem.

10. Koszyczek. Pudełeczko od zapalek (po odrzuceniu strony zewnętrznej) przystrojają się białą lub różową bibulką, którą się przykleja ostrożnie do brzegu od strony wewnętrznej. Do czterech dolnych naroży przyczepia się sznurki długie na 10—15 cm. przyozdobione kwiatuśkami z bibulki (por. powyżej sposób robienia łańcuchów). Zamiast bibulki można użyć dużych świecących paciorków, które nawleka się na sznurek w odstępach kilkucentymetrowych. Zawiesić trzeba koszyczek na dwóch nitkach krzyżujących się, gdyż w przeciwnym razie łatwo straci równowagę.

Szanowni abonenci „Przewodnika” zechcą ozdoby choinkowe własnoręcznie przez dzieci wykonane po zdjęciu z choinki nadesłać do Redakcji „Przewodnika Katolickiego” najpóźniej do 20 stycznia r. 1921.

Z oryginalne i pięknie wykonane ozdoby choinkowe wyznaczamy szereg nagród w postaci cennych książek.

REDAKCJA „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

siły się wysokie szczyty górskie, których wierzchołki ginęły gdzieś w obłokach: na wschód widziałem zwierciadlaną powierzchnię morską Eyjafjörour, a z drugiej strony fjordu łańcuch gór Vaolahöfði.

Daleko, w samym środku potężnego fjordu, oko moje odkrywało jakiś punkt śnieżno-biały, podobny do pływającej mowy. Był to żaglowiec, jak mi się zdało, wyjeżdżający od nas i zmierzający ku oceanowi Atlantykiem.

Cała moja uwaga skupiła się na tym statku, który zdawał się tak maleńki. Siadłem na kamieniu, wychylającym się z pośród trawy i ziół wonnych, i zatopiłem się cały w zadumie.

I ja wkrótce odpłynę na takim statku — myślałem — i zdążyć będę do dalekiej słonecznej krainy. Czekam tam na mnie świat niemierny.

Jakże mi tam będzie? Znajdę się pośród ludzi zupełnie obcych, mówiących językiem dla mnie niezrozumiałym, których zwyczaje są od naszych wręcz odmienne.

Będę sam jeden, bez ojca i matki, bez rodzeństwa, krewnych, przyjaciół — co więcej — bez ojczyzny.

Smutne te myśli opanowały mój umysł i dręczyły mnie coraz więcej w miarę tego, jak wzrok mój gonił biały okręt, rozplywający się z wolna w mgłę oddalenia.

Zdało mi się, że postarzałem od razu. Wszakże matka powiedziała, że mam zostać teraz już rozsądnym, dorosłym człowiekiem.

Czy jednak będę nim? Czy mi nie grozi niebezpieczeństwo, że zgine marnie gdzieś daleko w szerokim świecie, sam i przez wszystkich opuszczony?

Byłoby może lepiej, gdybym zmienił moje postanowienie i nie przyjął ofiarowanego miejsca?

Tak, to będzie najlepiej.

Serce moje ścisnęła gwałtowna obawa. W udręczeniu i beznadziejności zapłakałem, wołając głośno:

— O Boże! Wszemchny Boże, przyjdź mi na pomoc, naucz, co mam czynić!

I oto nagle wystraszony, zerwałem się na równe nogi. Posłyszałem głosy, głosy dziecięce, jak mi się zdawało. Skądże one mogły pochodzić — kto mógł rozmawiać w tej samotni?

Dziwne, zaiste! Spojrzałem w około. Nikogo dostrzec nie mogłem. Byłem tu sam jeden.

Boże wielki, cóżby to być mogło?

Czyżby mnie kto chciał wystraszyć? Nie, prześłyszałem się widocznie. Wszakże teraz cicho zupełnie.

Rzecz jednak nadzwyczajna. Słyszałem głosy tak wyraźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z miasta, które wypuściło szczęście z ręki.

Wracam z Chelmy. Byłem tam w dniu, w którym mieszkańcy dowiedzieli się z pism, iż nr. 0990624, który w ostatnią sobotę został wylosowany, na który padł miljon mk., był niemal w ich ręku, że spoczywał spokojnie w Powiatowej Kasie Oszczędności — niewykupiony.

Cóż się w dniu tym działo w pięknym grodzie nadwiślańskim! W kilku znanych mi domach doszło do formalnych tragedii rodzinnych. Nie obeszło się bez spazmów, wzajemnych wymówek, a jedna z energiczniejszych małżonek panu domu niemił do oczu nie skoczyła.

„A mówiłam Ci, kup Miljonówkę!” — wymówkę tę słyszały zapewne ściany wszystkich domów chelmińskich, a w wielu pytano się: „Dlaczego, niedołęgo, nie kupiłeś drugiej i trzeciej — a nr. 0990624 nie byłby pozostał w Kasie?”

Małżonkowie, którzy mogli nabyć miljonówkę, a tego nie uczynili, jeszcze dziś zapewne chodzą w Chelmie jak struci, a nie znajdując — jak najśuszniej — w domu spokoju, chyłkiem wymykają się do miasta, a nawet i po za nie, nad Wisłę, by tam podumać nad swem „nieszczęściem”, które uciekało im nakazuje od ciepłego ogniska domowego, gdzie w każdym spojrzeniu spostrzegają słuszny gorzki wyrzut.

Niechaj więc każdy szczęście swe wypróbuje. Ma na to czas lat dwadzieścia, każdej soboty. Warunkiem. jednak niezgodnym — zakupienie „Miljonówki”, gdyż jeżeli leży ona niewykupiona, wówczas szczęście przyniesie nie może tym, co go nie szukają.

Ze świata katolickiego.

Księża górnośląscy przeciw hakatystycznym gazetom.

Dnia 21 października odbył się przy licznych udziałach zjazd polskich księży górnośląskich w Katowicach. Na zjeździe tym uchwalono zupełnie jednogłośnie następującą bardzo znamieną rezolucję:

»Polscy księża górnośląscy obowiązują się nie abonować nadal gazety »Schlesische Volksztg.«, wychodzącej we Wrocławiu, ze względu na jej wrogie narodowi polskiemu stanowisko i jej ustawiczne i niesłychane zaczepianie ruchu polskiego na G. Śląsku.

Uchwalono także zawiadomić o tem X. kardynała Bertrama dlatego, że gazeta ta uchodzi po-niektąd jako jego urzędowy organ, w którym ogłasza się częstokroć urzędowe zawiadomienia i rozporządzenia duchownych władz wrocławskich.

Biskupi belgijscy dla Irlandji.

Biskupi belgijscy zwrócili się z listem zbiorowym do biskupów irlandzkich, oświadczając, że nie tylko rozumieją utrudnione i smutne położenie kleru irlandzkiego, ale i podzielają jego nadzieje. Zorganizowano zbieranie składek na rzecz katolików irlandzkich. Listę ofiar otwarli biskupi składając 15 000 franków.

Z diecezji.

— Zmiany wśród duchowieństwa. ARCHIDIECEZJA GNIEŹNIEŃSKA. Jego Eminencja X. Kardynał mianował: X. prałata Kretschmera egzaminatorem prosynodalnym, X. penitencjarza Las-kowskiego notariuszem przy sądzie duchownym, X. proboszcza Za-lewskiego w Kobylinie wicedziekanem dekanatu krotoszyńskiego.

Komendę powierzono: X. proboszczowi Wendemu w Ołoboku na parafję w Rososzycy od 1 listopada, X. proboszczowi Glatzowi z Ujścia na parafję w Deb-nicy od 15 listopada, X. wikariuszowi Brandtowi z Skalmierzyc na parafję w Rososzycy od 1 stycznia 1921. — Na wikaryaty powołano: X. neopresbitera Brodę do kościoła św. Waw-rzyńca w Gnieźnie, X. So-kołowskiego z Gniezna do Mogilna, X. Gmerka z Koś-cielca do kościoła św. Trójcy w Bydgoszczy, X. Kacz-markiewicza z Rososzycy do Kościelca. — ARCHI-DIECEZJA POZNAŃSKA. Powołano od 1 stycznia 1921: Od 1 września po-wołany został X. kan. dr. Hozakowski na oficjała z władzą sądowniczą na diecezję poznańską, X. Scie-sińskiego, administratora z Miejskiej Górki, na be-neficjum w Wilkowie Pol-skim, X. Siczyskiego, wi-kariusza z Pempowa, na beneficjum w Wielkiej Strzelcach, X. Bannhagla,



Główni przywódcy bolszewickich.

L. P. B.

W środku, p. Bałabanowa, sekretarka III międzynarodówki; po jej prawej stronie były pułkownik francuski Sadoul, który skazany we Francji na śmierć, uciekł do Rosji, po lewej stronie przywódca bolszewików w Ameryce.

plebana z Starego Długiego, na beneficjum w Wilkowie niemieckim. W komendę oddano: X. dziekanowi Rosenbergowi beneficjum w Margoninie z prawem substytucyjowania X. Fr. Kowalińskiego. — Administrację parafji w Tuchorzy powierzono: X. Spikowskiemu, byłemu kapelanowi W. P. — Zmarł dnia 18. 11. 1920 X. Michałowicz, emer. proboszcz wojskowy w Poznaniu. R. i. p.



Nonni ukląkł na wzgórzu i modlił się.
(Do powieści »Przygody młodego Irlandczyka«)

Utwierdzajmy religijność w narodzie.

Jesteśmy narodem nie tylko katolickim, ale także religijnym. Odróżniamy się głęboką religijnością od wielu innych narodów katolickich, powiedzmy nawet, że przodujemy wszystkim. Ten wybitny charakter pragniemy zachować, ochronić go od wpływów przeciwnych i przelać znowu na potomność naszą.

„Przewodnik Katolicki“ za osobliwsze swoje zadanie uważa krzewić oświatę religijną, pogłębiać znajomość prawd religijnych, i tem samem przyczyniać się do utwierdzenia religijności w narodzie.

Nowy kwartał się zbliża!

Czytelnicy! zdobądźcie choć po jednym nowym abonencie, a podwoi się liczba zastępów ożywionych jednym duchem.

Pracujmy i zdobywajmy nowych czytelników: każdy jest do tego powołany, każdy ku niesieniu oświaty chrześcijańskiej.

Każdy świeżo przystępujący czytelnik otrzyma w Nowym Roku bezpłatnie piękny obraz przedstawiający: Męczeństwo św. Jozafata oraz kalendarz ścienny.

»Przewodnik Katolicki« kosztuje kwartalnie w ekspedycji i na poczcie 25 marek: wysyłany pod opaską 30 marek.

Dołącz.

Wiadomości polityczne.

Górny Śląsk pod gradem pocisków! A kto je wyrzuca jak nie **diplomacja** angielska. Oto w Londynie zapadła uchwała, żeby **dopuszczać** te 300 tysięcy Prusaków, którzy przypadkiem albo i wcale **nie urodzili** się na Śląsku teraz jednak chcą głosować za powrotem Śląska do Niemiec. Lejg. Francuz, prezes ministrów nie zdołał przekonać Lejda Dżorża, że wśród tej masy, co najmniej połowa składać się będzie z ludzi, którzy na oczy Śląska nie widzieli. Dopiero gdy mu przedstawił, że na pływ w takiej halaśliwej zgrai wywołać może **rozruchy** i odwiec plebiscyt, Lejda Dżorż przystał, aby tych Niemiaszków, co się podają za Ślązaków „rdzennych“, **osobno** zebrać, **inny dzień** im na głosowanie wyznaczyć, ale gdzie i kiedy, o tem po... Jeszczem nie skończył, a tu buch! **nowy pocisk** trafiający, bliższy, pochodzenia **wrocławskiego**. To X. kardynał Bertram **wmieszał** się do walk politycznych i pod grozą zawieszenia księży (suspensy) zakazał tak miejscowym jak przyjezdnym kapłanom agitacji bez zezwolenia proboszcza. A że na 300 parafii śląskich 250 ma proboszczów **znieruchomionych** lub „echte pruskich“, więc z tego pisma wynika **wolność dla niemieckich** księży, a **zakaz dla polskich**.

Ogromne oburzenie

wywarł ten pocisk czyli okólnik X. biskupa Bertrama. Nie dziwno, że jako Niemiec **ciągnie** do Niemiec, ale w takim gorącym czasie, czy nie **małdrzej** i **prawdziwie** po pastersku było **nawoływać** raczej obie strony **do zgody**, niż **jednej dać** (pośrednio) całą wolność, a drugiej zakładać kaganiec na usta. Słyszę pytanie, a cóż na to komisarz kościelny, X. nuncjusz Ratti? Tyle wiem, że **wyjechał**. Z Polski? Nie —

z Opolą. Socjaliści chcieli, żeby i z Polski wyjechał, ale toby znaczyło **zrywać** ze Stolicą Apostolską, a w takim razie podczas naszej nieobecności w Rzymie wpływy **niemieckie** tam już i tak silne, **wszeczwładnieby** **zapanaowały**. Rząd ma **inne środki**, **naprzód** **zaprotestował** w Watykanie przeciw okólnikowi biskupa wrocławskiego, a równocześnie u **antanty** przeciw głosowaniu przybyzów. Następnie **odwoła** naszego posła p. Kowalskiego, który nie wiedzieć czemu z profesora od fizyki stał się politykiem i jeszcze w takim **ważnym** środowisku. Nasi biskupi **bardzo** **rychło** jako patrioci i służy Kościoła **wystali** pismo do Papieża, **blagając** „w obronie sprawiedliwości **Ojca świętego**, aby **powaga** apostolska zło nam wyrządzone — okólnikiem wrocławskim — **odwołał**.“ Niema co **ukrywać**, że wielką troską przejęci jesteśmy o losy ziemi śląskiej. Na domiar złego socjaliści polscy **skumali** się z niemieckimi i oświadczyli, że w plebiscycie **unikać** będą „**napaści** **narodowych**“, co nie przeszkadza, iż za wszelką cenę jak jedni tak drudzy starają się **usunąć** komisarza Korfańskiego, a lewica polskiej partii socjalistycznej jedną rękę wyciąga po marki ze stemplem Hoersinga, a drugą wskazuje na serce, które jest „**heimatstreu**.“

Organem urzędowym

„Ligi Katolickiej“

jest

„Przewodnik Katolicki“!

W nim będziemy umieszczali nasze komunikaty i ogłoszenia.

Prosimy więc usilnie za tę gościnność odpłacać „**Przewodnikowi Katolickiemu**“ **jednaniem nowych czytelników i abonentów!**

Sekretariat Jeneralny „Ligi Katolickiej“.

Jak się też **pokażą** wierni ojczyźnie **Wiltanianie**? Bo i tam plebiscyt **za pasem**. 1800 ludzi — Belgów, Francuzów, Hiszpanów, Duńczyków składać będzie **załogę** na czas głosowania. Już wszystko jest do drogi **przygotowane**, ale jeszcze nie wiemy, czy jen. Żeligowski **zechce** ustąpić im miejsca, właśnie **wrócił** mu zaginiona juzda.

Siedm dni na koniach

byli nasi wileńscy i gródzińscy ułani, dwa pułki piechoty **zagradzały** im przejście, a oni w puch je **rozbiłi**, **mnóstwo** **zabrali** akurat rekwirowanych dla armii litewskiej koni, sied-

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Mieliśmy w tych dniach generała Hallera w Poznaniu. Zawsze się Wielkopolska raduje, mając u siebie tego zacnego obywatela-żołnierza.

Rycerską on ma duszę! W Niemców i Austryjaków pogrom zawsze wierzył, wojsko swoje do Francji prowadził, z niem do Polski wrócił.

Wielkie ma zasługi w odpędzeniu bolszewika od Warszawy. Wszystko to mu cenię i chwale; a jedno **najwięcej**, że wiary św. się nie wstydzi. **Sodalisem** **marjańskim** jest, **żołnierza** w imię Boże do walki zawsze prowadzi. Tak, a nie **inaczej** być powinno.

Bogu człowiek dziękuje za takie jaśniejsze chwile w tem ciężkim życiu. Do nich zaliczam też uroczystość dwudziestopięcioletnia poznańskiego Towarzystwa Starszej Młodzieży Polsko-katolickiej.

Obchodziło ono swoje święto 21 listopada. Mszę św. odprawił założyciel i pierwszy patron Towarzystwa nasz X. Kardynał.

Dużo dobrego dla młodzieży **działało** to Towarzystwo przez **świercwiecze** pracy.

Oby w **zaszczytnym** rozwoju złotych godów **do** **czekało**.

Moje zdanie jest takie, i od niego nie odstąpię. Każdy chłopiec i młodzieniec powinien należeć w parafii do **stowownego** dla siebie Towarzystwa polskiego i katolickiego.

Powinni o to dbać i zabiegać rodzice, gospodarze, **mi** **strzowie** i ludzie dobrej woli.

Osobliwie dzisiaj mają Towarzystwa młodzieży wielkie zadania do spełnienia. Mamy szkołę polską, ale sił nauczycielskich brak. Nie wszystko idzie tak, jak iść powinno.

Z parafii kicińskiej skarży się **krwawo** pewien czytelnik na **niedobre**, **bardzo** **opłakane** nawet stosunki szkolne. Są tam trzy szkoły, jedna ewangelicka, do której uczęszcza 40 dzieci, ma ona nauczyciela i nauka idzie swoim porządkiem. Za to 250 dzieci, należących do dwóch polskich szkół, **zbija** **baki**, **rzeczy** **niszczy**, **pówoł** **dzieci**.

Chwałę ja **jednému** z nauczycieli, że na Górny Śląsk **poszedł**, ale w takim razie władza szkolna ma **święty** **obowiązek** **posłać** **zastępcę**, albo **następcę**, a nie **pozwalac** na to, żeby 150 dzieci w **lenistwie** i **psich** **pstruchach** od maja żyło.

Całkiem już nie rozumiem, dlaczego nauczyciel przy drugiej szkole na zimę do Poznania się **wyprowadził**. **Niewi** **adomo** **nawet**, czy się to dzieje z **wiedzą** i **wolą** pana inspektora. Przecież za niemieckich czasów taki **samowolny** wobec niemieckiego inspektora nie był.

Nie wiem ci ja, czy na województwie moje **odprawy** czytają, czy nie. W każdym razie **podnoszę** **głos** w tej sprawie. Nie mogą się zgodzić na to, żeby tyle dzieci na **wsł** **bez** **nauki**, jak te **dziczki**, **wzrastało**. Co pomoże, że **gimnazja** i **wyższe** **szkoły** **będą** **przepelnione** **uczni** **ami**, jeżeli **lud** **będzie** **ciemny**.

Może tam kto z parafii kicińskiej włoży **moją** **odprawę** w kopertę i wyśle pod takim adresem: Województwo — oddział szkolny, w Poznaniu.

Rad będę, jeżeli władza szkolna **sprostuje** **moje** **wi** **ado** **mości**, albo **oświ** **ado** **ży**, że **naprawa** **rychło** **nastąpi**. **Jeszcze**

miu tylko swoich stracili, zaś jeńca — ani jednego. I wciąż panuje **obawa**, auz Litwini z jednej strony, a Moskale z drugiej szarpną się na polskie Wilno. Sławny **v. d. Goltz**, który zna Litwę, choćby z tych zagrabionych rzeczy, jakie stamtąd Niemcy wynieśli, **przyjechał** do Kowna, aby **natchnąć** oddziały taryby żelaznym duchem **pruskim**.

A bolszewicy

kręcą z pokojem.

w Galicji Wschodniej mając ciotę Petlurę, który aż pod Kielce w Kongresówce się wleczą, tak, że zniescierpliwiony nasz minister Sapieha stanowczo **zażądał** z Moskwy **ustalenia terminu pokoju**. W tej chwili w Rydze niema ani Joffego, ani Dąbskiego. Pierwszy bawi w Moskwie, naradzając się widocznie, czy gadanie pokojowe przewlekać aż do wiosny; drugi, niby nasz Dąbski niekontent, że mu nie dadzą **sami na sam** z żydem traktować (jak to w Galicji jest zwyczajem), robi minę, że nie wróci. Ale pojedzie do Rygi, to jest przepraszam wróci, wróci jak

eks król Konstanty,

który zapewnia, że słuchać będzie Francji i Anglii jak dziecko słucha dwie silne machochy. Tymczasem Grecy **wycofują** się z wolna z Azji Mniejszej, robiąc **plac** Turkowi i marując platy Venizelosa, który **marzy** o wielkiem państwie greckiem. Turek nie posiada się z radości, że mu tak łatwo przychodzi zwycięstwo, jeśli zaś tak dalej posuwać się będzie od północy ku południu, to

Żydki stracić mogą

Palestynę! Oj! tego nie daj Boże, bo cały nasz **ratunek** w żydowskiem **wychodźstwie**. Jak dotąd emigracja pejsatych doskonale się zapowiną; w Warszawie powstał nawet **pasek** na bilety okrętowe, tak się **śpieszą**. Dobrze byłoby przy tej sposobności **przetrząsnąć** ich kufarki i pod jarmulki **zajrzeć**, bo jucho wywożą tyle srebra i złota i cennych papierów, że niedawno pod Baranowiczami (na Białorusi) kilku wartowników **po 5 milionów marek**

dostało za odkrycie złota w wózkach z gujsem, a kto wywoził, jak nie żydzi.

Biędny skarb polski! Czy też zapelni w nim pustki nowy minister skarbu p. **Steczkowski**. Ten pan St. za okupacji niemieckiej był **prezesem ministrów** i jako polityk **położył** się zupełnie, a dopiero teraz wstaje jako **stróż** skarbu państwa.

więcej rad będzie kieński proboszcz, co się martwi i truje, jak mi pisać, że dzieci tuż pod Poznaniem w ciemności chodzą. Mówiąc już o stosunkach szkolnych, chciałbym wyrazić prośbę do czytelników w śmigiełskim, żeby mnie też powiadomili o stosunkach w gospodarczej szkole w Nietążkowie.

Pierwszą przełożoną p. Gr. znałem jeszcze, jak była nauczycielką ludową w boruszyńskiej parafii; godnie tam pracowała i narodowo; szanowali ją parafianie i księża okoliczni. Nawet inspektor miał respekt, może też dlatego, że na gwardyjską miarę wyrosła.

Nagle została usunięta, jak mówią, nie na dobro szkoły. Otóż ponieważ **wiedzą** sąsiedzi, jak kto siedzi, proszę was wprost o wiadomości.

Sprawom szkolnym będę i nadal wiele uwagi w moich **»odprawach«** poświęcał, uważając je za najważniejsze. Nim szkoła nasza stanie się taką, jaką być powinna, musimy wszyscy tem więcej nad wychowaniem młodzieży i społeczeństwa **współpracować**.

Powołana do tego współpracownictwa jest na pierwszym miejscu poza rodziną **dobra gazeta**. W grudniu zapisuje każdy gazety. Zwou wszystkie podniosły bardzo przedpłatę. I nasz kochany **»Przewodnik Katolicki«** będzie więcej kosztował, bo 25 mk. na kwartał. Niby to wiele, ale proszę porachować:

Przed wojną kosztował kon 400—500 mk., dzisiaj 40 000—50 000 mk.

Kto zarabiał dawniej 60 mk. na miesiąc, ma dzisiaj często 3 000—4 000 mk. miesięcznie. Pieniądz zmienił po prostu swoją wartość, i o tem trzeba pamiętać. Kozuszyko

Otóż powiada, żeby nikt z kolegów w gabinecie nie ważył się robić **zamówień** bez jego **zezwoleń**, żeby **znieść** wielkie urzędy do zakupów, jak Puzap, Guza i inne dżiwolagi, żeby **oszczędzać**, oszczędzać we wszystkim i na wszystko, a **pracować** nadewszystko, wtedy można **doczekać** się, mówi, że waluta polska nie będzie na funty ważona, ale **prawie na równi z funtem angielskim**. Tegoż zdania, zwłaszcza co do pracy jest i nowy minister przemysłu i handlu p. **Prza-nowski**. Tak! tylko ten **węgiel śląski** trzeba **uratować**, a przed węglem Ślązaków, to **największe** zadanie państwa i narodu.

Co słyszać zbliska i zdaleka?

Głiwice.

Szkoła pruska i socjalna demokracja uzupełniają się na wycigi i pracują, by lud robotniczy jak najszybciej **zdemoralizować**, by z serc młodzieży wyrwać te małe iskierki, tlejące wiary w Boga i wieczność. Wojna światowa uczyniła wielkie spustoszenia i wysuszyła wszelkie pojęcia religijne, jednakże już partii czerwonych już nie kropelkami się sączy, ale rozlewa się całemi strumieniami na okolo. Kto się chce przekonać, jakże owym wydasz szkoła pruska i społeczna szkoły socjaldemokratyczne, niechaj jedzie pierwszą lepszą koleją lub kolejką, kiedy młodzi robotnicy wracają z pracy do domu. W piątek 29. października po południu w pociągu z Głiwic odchodzącym popisywali się młokosi swoją **bezbożnością** i **oszczędzicielstwami**. Pili jak nieboskie stworzenia, sypali piórunkami, a z ust ich lały się pomyje diabelskie. Szczęściem ich bezczelstwa był śpiew piosenki lubieżnej, pełnej chuci i pożądliwości; ale niestety w orłem ich zachowaniu była melodia i skoślawiony tekst piosenki do Serca Jezusowego **»Migiem ci ja w sercu...«** Współjadącym aż włosy na głowie stawały, będąc zmuszonymi takich bluźnierstw słuchać. Przyczem przechwalali się, że takich pieśni uczą się na swoich zebraniach socjalistycznych. — Tak, tak! Djabł i antychryst święcą triumfy.

Trzej szwagrowie.

Okazuje się, że trzech machochów żydowskich, odgrywających jak wybitną rolę w ruchu bolszewickim, a mianowicie Lejba Trockij, Joffe i grający dawniej w Londynie Kamieniew, z którym pan Lloyd George (Dzordż) tak wprzeimie korespondował i rozmawiał, są szwagrami.

Odezwy i zawiadomienia.

— Poleca się do nabycia: **»KALENDARZ MISYJNY«** i **»KALENDARZ DLA MŁODZIEŻY«** w Sodalicji św. Piotra Klawera, Poznań — ul. Rom. Szymbalskiego 6, I. Tamże można także zamawiać pisenka misyjne: **»Echo z Afryki«** lub **»Misyjnyka«** i wpisywać się do Związku misyjnego, albo na Zetatorów Między Sodalicji, założonego przez hr. Marię Teresę Ledóchowską dla wspomagania Misyj w Afryce.

moje stare, com za nie z pozyciem kiedyś 50 talarów dał, otaksowali mi teraz na 30 000 mk.

Przy dawniejszych 50 fen. kwartalnie miał **»Przewodnik«** wielkie dochody na dobre cele, dzisiaj przy 25 mk. ledwie koniec z końcem zwiąże.

Nie trzeba się więc tą pozorną zwykłą zrażać, tylko zaraz rozpocząć żywą agtację w rodzinie, między znajomymi i sąsiadami za **»Przewodnikiem«**. Przecież to jest nasze, polskie i katolickie pismo, nie pozwolimy na to, żeby miało upaść.

Dzisiaj z różnych stron idą niebezpieczeństwa na Kościół, trzeba więc czytać katolickie gazety, żeby wiedzieć, co o tem wszystkiem sądzić.

Pisma w rodzaju **»Przewodnika Katolickiego«** n'ema drugiego w całej Polsce. To też z całej Polski dopraszają się o niego.

Trudno dzisiaj o książkę na gwiazdkę, ale każdy ojciec rodziny może dla swego domu takim kosztem 25 mk. sprawić pożytek i przyjemność, trwającą nie kilka godzin, tylko kwartał cały.

Mam u siebie kilka ładnych książek, postanowiłem je ofiarować z moim podpisem tym czytelnikom, którzy najwięcej zjedną abonentów **»Przewodnikowi«**.

Trzeba X. proboszcza poprosić o poświadczenie, ile się nowych abonentów zjednało, a ja w połowie stycznia może książeczki rozdę.

Dowiaduję się właśnie od X. redaktora, że **»Przewodnik«** podaruje swym abonentom Kalendarz ścienny i pękny, ślicznie wykonany obrazek.

Dalej więc do roboty agitacyjnej! — Bóg! Was polecam
Wasz Rafat Żegota.